Rok III. Lwów, dnia 19 czerwca 1938 r. Nr 25

Nasza Praca

Tygodnik dla wsi.

Obrady Walnego Zjazdu T. S. L.

Życie biegnie szybko. — Jego formy i warunki zmieniają się ciągle. To, co przed kilkoma laty było żywotne, wymaga dziś zmian, reform, poprawy.

Podobnie dzieje się z życiem organizacji społecznych. Zmieniają one swój program, udoskonalają i rozszerzają pewne formy pracy, wyszukują nowe, usuwają zagadnienia nieaktualne, jednym słowem idą z biegiem i potrzebami życia.

Wiemy wszyscy, że podstawą pracy każdej organizacji jest jej statut. — W nim są zawarte przykazania organizacyjne, ustalone przez ogół, przykazania ramowe normalizujące życie organizacji. — Ażeby organizacja była żywotna, musi i statut jej być należycie do życia dostosowany, musi być „żywy".

Samo więc życie było powodem, że liczne głosy komórek organizacyjnych spowodowały Zarząd Główny TSL. do zmiany statutu, na specjalnie w tym celu odbytym Nadzwyczajnym Walnym Zjeździe w dniach 11 i 12 czerwca.

Prace przygotowawcze prowadzono już od dwóch lat. Projekty statutu opracowane przez specjalne komisje Zarządu Głównego w Krakowie, oraz we Lwowie zostały uzgodnione i uchwalone na posiedzeniu Zarządu Głównego w dniach 5 i 6 czerwca 1937 roku, a następnie rozesłane Kołom, Związkom Powiatowym i Okręgowym TSL. Komórki te rozpatrywały je u siebie i nadsyłały odpowiednie wnioski Zarządowi Głównemu. — Wszystkie nadesłane wnioski zostały rozpatrzone na posiedzeniu Zarządu Głównego, a ważniejsze na plenum.

O przyjęciu całości projektu, oraz poprawek zadecydował Nadzwyczajny Walny Zjazd.

Nie można wyliczyć w tym miejscu szczegółowo wszystkich zmian, gdyż zajęłoby to b. dużo miejsca, podamy tylko rzeczy zasadnicze.

Przede wszystkim dostosowano nowy statut ściśle do wymogów ustawy o stowarzyszeniach. Starano się również dostosować go jak najbardziej do życia i jego potrzeb kulturalno oświatowych.

Ustalono, że oddziałami Towarzystwa są Koła i Czytelnie. W dotychczasowym statucie Czytelnie były — jak wiadomo — ściśle uzależnione od Kół, obecnie otrzymały dużą samodzielność. Fakt ten świadczy najwymowniej o tym, że wieś polska (Czytelnie organizowane są przeważnie na wsi) postąpiła w wyrobieniu organizacyjnym naprzód, że potrafi prowadzić w swoim zakresie samodzielną pracę oświatową, a w rozwoju życia kulturalnego nie pozostała w tyle.

Przyczyni się to niewątpliwie do jeszcze większego uaktywnienia życia kulturalnego wsi polskiej.

Czynnikiem koordynującym życie Kół i Czytelń w powiecie będą silnie rozbudowane Związki Powiatowe. Pociągnęło to również pewne zmiany w statucie. Oddziały Towarzystwa będą wpłacać 30% wkładek członków do Związków Powiatowych na ogólne potrzeby powiatu.

Ograniczono w nowym statucie możność zaciągania przez oddziały Towarzystwa zobowiązań, przekraczających trzykrotną kwotę dochodów wkładek członków Kół i Czytelń bez uprzedniego zawiadomienia Zarządu Głównego. Chodziło o to, ażeby Zarząd Główny miał ścisłą kontrolę życia finansowego swoich komórek organizacyjnych i nie był narażony na ewentualne niespodzianki finansowe, za które jest odpowiedzialny.

Odnośnie Walnych Zjazdów T. S. L. ograniczono ilość delegatów ze względów organizacyjnych i fiskalnych. Wprowadzono również kongresy oświatowe (w latach wolnych od Zjazdów) dla omawiania zagadnień programowo oświatowych.

Zostały zachowane, jako przejściowe, Związki Okręgowe dla koordynowania prac na pewnych terenach.

Podkreśliliśmy tylko najważniejsze momenty odnoszące się zwłaszcza do wsi polskiej.

Żywimy niezłomną nadzieję, że nowy statut T. S. L., oparty i uwzględniający potrzeby wsi naszej przyczyni się niewątpliwie do szybszego i głębszego rozwoju jej życia oświatowego.

C.

Do młodych.

Szukajcie prawdy jasnego płomienia,
Szukajcie nowych, nieodkrytych dróg...
Za każdym krokiem w tajniki stworzenia
Coraz się dusza ludzka rozprzestrzenia,
I większym staje się Bóg!

Każda epoka ma swe własne cele
I zapomina o wczorajszych snach...
Nieście więc wiedzy pochodnie na czele
I nowy udział bierzcie w wieków dziele,
Przyszłości podnieście gmach!

Ale nie depczcie przeszłości ołtarzy
Choć macie sami doskonalsze wznieść,
Na nich się jeszcze święty ogień żarzy
I miłość ludzka stoi tam na straży,
I wy winniście im cześć!

ADAM ASNYK.

Sytuacja Polaków w Niemczech.

Jak w swoim czasie donosiliśmy, rządy Polski i Niemiec ustaliły uroczyście dn. 5 listopada ub. roku że mniejszość niemiecka w Polsce i mniejszość polska w Niemczech będą tak traktowane, by mogły swobodnie się rozwijać w dzinie kulturalnej i gospodarczej.

Polska dotrzymała przyrzeczenia. A co dzieje się w Niemczech, gdzie mieszka półtoramilionowa rzesza ludności polskiej?

O sytuacji tej ludności mówi memoriał Związku Polaków w Niemczech, wysłany do ministra spraw wewnętrznych Rzeszy.

Nasi rodacy po tamtej stronie granicznego kordonu stwierdzają, że w dziedzinie szkolnictwa żmudne wykołatanie listopadowe gimnazjum w Kwidzyniu pozostało całkowicie odosobnione, bo następnie nie udzielono zezwolenia ani na jedyne liceum żeńskie w Raciborzu, ani na założenie lub powtórne otwarcie szeregu szkół powszechnych lub przedszkoli, gdy parę dotychczasowych zamknięto; dzieci polskie pozbawione są wszelkich zapomóg, póki są w szkole polskiej, a otrzymują je w lot po przeniesieniu się do szkoły niemieckiej; rodzice, posyłający dzieci do szkół polskich, są nękani; dopływowi nauczycieli polskich kładzie się na drodze szczelne tamy.

W dziedzinie gospodarczej, współdzielniom i bankom polskim podcina się możność istnienia, a kupców polskich osacza się bojkotem.

W dziedzinie pracy przynależność do Deutsche Arbeitsfront nie jest wprawdzie nakazana urzędowo, ale za to bez niej Polak nie uzyska zajęcia, podobnie jak młody pracownik lub uczeń polski bez przynależności do Hitlerjugend niemieckiej, gdyż wydano zakazy przyjmowania z poza niej; samo stwierdzenie, że jest się narodowości polskiej, powoduje często utratę pracy.

Istnieje nadal przymus przynależności Polaków do tzw. Służby Pracy, wychowującej w duchu niemieckim i nacjonalistycznym; wymusza się, poza brzmieniem prawa. przynależność do zrzeszeń młodzieży i dzieci nacjonal-socjalistycznych; wciąga się ludność polską w krąg ustawy o chłopskich zagrodach dziedzicznych, ustanowionych dla wzmocnienia krwi niemieckiej, narzucając jej narodowość niemiecką, lub poza tym kręgiem najdotkliwsze upośledzenie.

Praw politycznych ludność polska nie ma dosłownie żadnych; przynależność do stowarzyszeń polskich, czytanie pism polskich, mówienie po polsku naraża często i gęsto na przykrości; imiona chrzestne polskie i nazwy miejscowości ulegają nadal niemczeniu; nabożeństwa polskie w kościołach zastępuje się nabożeństwami w języku niemieckim.

Cała Polska oczekuje z niecierpliwością odpowiedzi ministra Rzeszy na ten memoriał. Gdyby odpowiedź nie była zadowalniająca, zamknęłoby to drogę do dalszego rozwoju dobrych stosunków sąsiedzkich między Polską a Niemcami.

Wiadomości bieżące.

Nadzwyczajna sesja sejmowa.

Dnia 8 czerwca otwarta została nadzwyczajna sesja Sejmu i Senatu. — Sesja ta rozpatrzeć ma szereg projektów ustaw, m. in. o wyborze radnych miejskich, o wyborze radnych gromadzkich, o samorządzie gminy Warszawy, o wyborze radnych w miastach: Krakowie, Lwowie, Łodzi, Poznaniu, Warszawie i Wilnie; o poprawie finansów związków samorządu terytorialnego.

Marszałek Śmigły - Rydz przed frontem dzieci.

Do Warszawy przybyło 500 dzieci szkolnych z powiatu prużańskiego, przywożąc dla jednego z pułków karabin ufundowany z własnych składek. Dzieci złożyły hołd Marszałkowi Polski. Marszałek Śmigły - Rydz serdecznie podziękował dzieciom, życząc im by wychowały się i wykształciły się na pociechę dla rodziców i na pożytek Ojczyźnie.

Następnie P. Marszałek przeszedł przed frontem dzieci, rozmawiając z nimi, oraz wysłuchał regionalnej pieśni, odśpiewanej przez chór dzieci prużańskich.

Gen. Skwarczyński o zagadnieniu wsi.

W Lublinie odbyła się w ubiegłą niedzielę inauguracja prac lubelskiego O. Z. N. Gen. Skwarczyński wygłosił przemówienie poświęcone zagadnieniu wsi. Podkreślił, że od rozwiązania tego zagadnienia zależy w dużym stopniu rozwój sił żywotnych państwa. Zespolenie ludności wiejskiej z celami państwa i narodu jest nieodzowne. Nakreśliwszy w ogólnych zarysach program wiejski O. Z. N. oświadczył gen. Skwarczyński że O. Z. N. w pracy swej oprzeć się chce na tych ośrodkach lokalnej pracy społecznej, w których znajdzie warunki realizacji programu w kierunku podniesienia poziomu wsi.

Oświadczenie M. Rataja.

Na święcie ludowym w Łowiczu przemawiał M. Rataj. Złożył kilka oświadczeń, m. in. po stwierdzeniu, że siła zorganizowanej wsi wzrasta, powiedział, że ludowcy chcą, aby ta siła nie była niszczycielską, lecz twórczą dla państwa. Chłopi są gotowi stanąć na każde wezwanie w walce o całość granic i podeprzeć swoimi ramionami dobrą czy złą dolę Polski.

Niezwykłe zjawisko.

Na obliczu przydrożnej kamiennej figury Matki Boskiej w kolonii Chustki pod Szydłowcem widać od kilkunastu dni plamy koloru sinawoczerwonego, co wygląda, jakby miejsce to zaszło krwią po uderzeniu. Robiono próby zmycia plam. Podczas mycia plama istotnie ustąpiła, lecz po chwili wystąpiła ponownie z większem jeszcze natężeniem. Wieść o tem rozeszła się po całej okolicy i ze wszystkich stron przybywają tam tysiączne tłumy ludności.

Rok szkolny kończy się 21 czerwca.

Ministerstwo WR. i OP. zawiadamia, iż bieżący rok szkolny, zakończy się, jak przewidują odpowiednie zarządzenia, w dniu 21 czerwca.

Nowe kościoły i Domy Ludowe.

W powiecie kałuskim podjęto prace przy budowie kościołów względnie kaplic w Siwce Wojniłowskiej, Pniakach, Zawadce i Cwitowej. Prowadzone są dalsze prace nad wykończeniem domu ludowego w Bereźnicy Szlacheckiej. Projektowana jest budowa domu ludowego w Pniakach i Landestreu.

W Nadwórnej komitet kościelny przystąpił do budowy rzym.-kat. kościoła. W Żurakach komitet budowy domu ludowego rozpoczął prace około wykończenia budynku. W Wiśniowcach, Związek Strzelecki wzniósł zrąb budynku domu ludowego.

Mauzoleum w Rarańczy.

Z końcem roku bieżącego ma stanąć na polach bitew pod Rarańczą, obok miejscowego cmentarza, gdzie leżą polscy legioniści, okazałe mauzoleum- kaplica. Budową mauzoleum zajmuje się specjalny komitet, w skład którego wchodzą Polacy i Rumuni.

Siostra Kasprowicza w nędzy.

Siostra autora „Księgi ubogich", Jana Kasprowicza, p. Anna Roliradowa mieszka w Szymborzu, wsi pod Inowrocławiem. Musi się utrzymywać z zapomogi wdowiej, jaką otrzymuje w wysokości 30 złotych po zmarłym mężu, robotniku „Solvay'u" w Mątwach. Syn jej zarabia dorywczo, zięć pozostaje bez pracy. Siostra wielkiego syna Kujaw, a poety całej Polski — cierpi nędzę. (ag.).

Wyjazd górali nowosądeckich na festival do Hamburga.

Pod kierownictwem dyr. M. Szurmiaka wyjechała grupa górali nowosądeckich w regionalnych strojach, złożona z 40 osób na festival do Hamburga. W skład grupy regionalnej wchodzi orkiestra góralska z Łącka n. D. pod kierownictwem Michała Piksy, znanego z wystąpień w grze na listku bluszczu przed mikrofonem Radia Polskiego.

Polskie badania lotu bocianów.

Podjęte w zeszłym roku przez prof. Wodzickiego badania nad lotem bocianów, będą kontynuowane i w tym roku. Wkrótce nastąpi z lotniska na Okęciu start nowej partii bocianów, które tym razem będą odwiezione do Berlina, Helsinek i Lizbony. Tam bociany zostaną wypuszczone na wolność i zapewne w niedługim czasie, o ile nie zmylą drogi — powrócą do Polski.

Doświadczenia zeszłoroczne zostały uwieńczone pomyślnymi wynikami: 3/5 wypuszczonych w obcych krajach ptaków — powróciło do Polski. Między innymi powrócił bocian z Lyddy w Palestynie, odbywając wielką podróż 2.260 km w ciągu 12 dni.

Cała Polska wita relikwie Świętego Polaka.

Zwłoki św. Andrzeja Boboli powróciły do Polski. Dnia 1 czerwca relikwie te, złożone w srebrnej trumnie, powitane zostały w Krakowie niezwykle uroczyście i z całą głębią uczucia. Na dworcu wojsko sprezentowało broń, rozległy się dźwięki hymnu narodowego, poczem ruszył pochód wśród dźwięku dzwonów wszystkich kościołów krakowskich do kościoła Mariackiego. Rynek krakowski zalało morze głów.

Przed kościołem Mariackim ustawiono na wysokim podwyższeniu ołtarz na tle drzwi wejściowych, przysłoniętych purpurową zasłoną, na której widniał wielki złoty Krzyż. Na podniesieniu tem zajęli miejsca dostojnicy Kościoła. Dokoła podwyższenia ustawiło się duchowieństwo, dalej delegacja wojskowa, przedstawiciele władz, cechy miejskie, a wreszcie kompania piechoty.

W chwili, kiedy zbliżyła się trumna ze szczątkami świętego, chór Cecyliański zaintonował „Gaude Mater Polonia" i kantatę ku czci świętego. Przedstawiciele Ziemi Krakowskiej, odziani w kontusze wnieśli trumnę na podwyższenie i złożyli ją na ołtarzu.

Na kazalnicę wszedł ks. Jarosz, który wygłosił płomienne kazanie.

Po kazaniu ks. metropolita Sapieha pobłogosławił wiernych relikwiami Świętego, zamkniętemi w małej, złotej trumience.

Duchowieństwo wzięło na barki trumnę i w procesji zaniosło ją do kościoła OO. Jezuitów. Do trumny Świętego ciągnęły przez dwa dni liczne pielgrzymki. Około 40.000 złożyło hołd świętemu. Z Krakowa pociąg z relikwiami ruszył w dalszą drogę do Poznania i Warszawy.

Z. Lewartowska. 2.

Wawrzyniec.

(Fragment z powieści „Zawiedzione rachuby").

(Ciąg dalszy)

Po przyjściu do przytomności czuła się bardzo osłabioną. Tak przemęczyła się dzień cały — jeszcze i część drugiego poddając się dalszym praktykom wiejskiej babki, aż wreszcie konać zaczęła.

Wawrzyniec siedział przy niej zmieniony, prawie do upiora podobny. Z bolesną zaciętością w twarzy patrzał na sczerniałą twarz Kasi, na jej zeschnięte wargi i przygasłe oczy.

— Cós sie z tej hozej dziewuchy zrobiło? — myślał strapiony. — Pewnikiem mi zemze jok tomte...

I taka go żałość obleciała, że zawył poprostu:

— Kaśka!... Kasiu! — nie umiroj mi babo! nie umiroj!!

— Jus jom nicem nie odratuje — rzekła babka. Poślijcie zoś lepij teros po ksiendzo, jaby bes Bogo nie pomorła.

— O lo Bogo! lo Bogo! — ryknął Wawrzyniec, targając się za czuprynę i Marcina po księdza posłał.

Marcin poganiał szybko końmi, a jadąc przez wieś, krzyknął do stojącej na gościńcu gromadki bab:

— Z drogi! po księdza jode! Dobreciowo kono!

Jak od pioruna rozleciały się kobiety na tę wieść. — Każda z nich skoczyła do chałupy po chustkę i na folwark pospieszyła, rozpowiadając po drodze o nieszczęściu Wawrzyńca.

Kiedy nadjechał ksiądz z wiatykiem, pełno już było bab w chałupie przy chorej, radząc co czynić wypada, pocieszając Wawrzyńca lub cicho szepcąc między sobą, że Dobreć szczęścia w ożenku nimo, i znów bedzie sukoł babe!

Proboszcz kazał odejść kobietom i został sam z chorą. Przygotowawszy ją na śmierć, wypytywać począł jak się czuje i z czego zasłabła. Dowiedziawszy się o przyczynie, zawołał Wawrzyńca i kazał mu natychmiast posłać konie po lekarza do miasta.

— Czyż nie żal wam gospodyni? Jak możecie polegać tylko na wiedzy i pomocy wsiowej babki? — rzekł.

— A cós dochtor tu pomoze, kiej sie w nij dziecko psełomoło? — zapytał.

— Jeżli już dziecka wam nie uratuje, to może uratuje żonę. Możecie mieć z nią potem jeszcze inne zdrowe dzieci, — objaśnił.

— Noprowde?! O Jezusie kochony! — zawołał Dobreć z radością i wybiegł na podwórze.

— Bartek! — wrzasnął — zapsengoj migiem do brycki gniode. Jedź wielo ci jeno pory storcy do miosto i psywieź tu konsylijoza do gospodyni! Cego stois, gomoniu?! Nie słysys? Migiem zbier sie! Jedź ostro, zeby kunie pośc nowet mioły!

Bartek widział, że mitrężyć nie może, więc uporał się nawet z uprzężą i znalazłszy się na gościńcu, ruszył tak szybko, że aż skry z kopyt końskich się posypały i już go widać nie było!

Wawrzyniec wrócił do chałupy, podziękował odjeżdżającemu księdzu za przybycie i poszedł do żony, którą obstąpiły znowu kumoszki. Leżała z przymkniętymi oczyma, a żadna z kobiet nie rokowała jej życia...

Żałość wezbrała znowu w sercu Wawrzyńca.

— Natom sie zenił, żeby znów pogzeb sprowioć! — I znów dziecka mieć nie bede i to tokiego jok mi sie widziało, do mołego Jezusicko podobnego... O rety! rety! za cós to mie Pon Bóg tok koze?!

Kasia nagle ożyła i jęczeć żałośnie poczęła. Z jęku przeszła do krzyku, aże go słuchać było przykro.

— Zbliżo sie kuniec, — twierdziły baby. — Duso odrywo sie od cioło i to tok boli. Jale pomency sie jesce dość długo, bo mocno. Ksycy głośno, jaze no polu słychoć!

A Wawrzyniec słuchać tego krzyku nie mógł.

Co dzieje się za granicą.

Dni naprężenia w Czechosłowacji pozostawiły głęboki ślad w nastrojach społeczeństwa czeskiego. Zmobilizowano nie tylko armię, lecz i społeczeństwo, nie tylko fizycznie, lecz przede wszystkim moralnie. Społeczeństwo przepojone jest dziś duchem gorącego zapału patriotycznego. Rokowania z henleinowcami prowadzone są nadal i potrwają zapewne jeszcze czas dłuższy. Czesi ufają w to, że Europa zachodnia w chwili krytycznej nie pozostanie bezczynna i przeciwstawi się skutecznie ewentualnym awanturniczym zakusom sąsiada.

Prasa czeska poświęca dużo miejsca sprawie porozumienia z Polską, starając się przekonać polskie czynniki kierujące o konieczności tego porozumienia ze względu na interesy obu państw. W związku z tem, prasa czeska podkreśla od kilku dni sprawę położenia mniejszości polskiej w Niemczech, zalecając stworzenie wspólnego 50-milionowego bloku słowiańskiego, któryby mógł przeciwstawić się skutecznie naporowi Niemiec.

Stosunek władz czeskich do ludności polskiej na Śląsku zaolzańskim pozostawia jednak nadal wiele do życzenia.

* * *

W ub. tygodniu bawił w Estonii minister Beck. Wizyta jest wyrazem faktu, iż Polska jest państwem bałtyckim i ze wszystkimi krajami bałtyckimi leżącymi po obydwu stronach morza w szerokim pasie między Niemcami a Rosją, szuka kontaktu i porozumienia.

* * *

W związku ze zbliżającymi się wyborami do Rady Najwyższej republik sowieckich, w całym ZSSR wzmógł się niebywale teror przedwyborczy. GPU poszukuje wszędzie „wrogów ludu" i przeprowadza masowe aresztowania. Oddziały strzegące Kremlu zostały ostatnio zmienione i wzmocnione nowym oddziałem, złożonym z 1.500 Chińczyków. Dostęp do Stalina bez zgody Jeżowa jest niemożliwy. Straż przestrzega zarządzenia Jeżowa z wyszukaną wprost ścisłością. Chińczykom nie wolno opuszczać Kremlu. Poza zwykłym uzbrojeniem, oddziały chińskie posiadają ciężkie karabiny maszynowe, auta pancerne i małe armatki polowe.

* * *

Chińczycy stawiają zacięty opór armii japońskiej. Rząd chiński postanowił wprowadzić po raz pierwszy w dziejach tego państwa powszechną służbę wojskową.

* * *

Silne trzęsienie ziemi dało się w ub. tygodniu odczuć w Belgii i Holandii. Zawaliło się kilka domów, w innych potworzyły się rysy na ścianach.

Kursy dla kierowniczek półkolonii.

Celem przygotowania kierowniczek półkolonij Zarząd Gł. TSL organizuje przy współudziale Kół TSL i inspektorów szkolnych kursy dla kierowniczek.

Kursy rozpoczęły się 13 bm. w Drohobyczu, Jarosławiu, Przemyślu, Kołomyi i Chodorowie, 20 bm. rozpoczną się we Lwowie, Rawie Ruskiej, Dolinie, Kamionce Strumiłowej, Złoczowie i Sanoku, a w dniu 24 bm. w Stanisławowie, Stryju, Brzeżanach, Czortkowie, Żółkwi i Samborze.

Ze względu na dużą ilość półkolonij w br., Zarząd Gł. TSL we Lwowie prosi wszystkie Polki absolwentki szkół średnich oraz chętne studentki szkół akademickich, aby zgłaszały się na kursy.

We Lwowie zgłoszenia przyjmuje biuro Zarządu Gł. TSL. Czarnieckiego l. 1, II p., w pozostałych miejscowościach przewodniczący Kół TSL.

* * *

W Samborze odbyło się zebranie, w którym wzięli udział p. starosta dr Kaszubski, ks. płk. Miodoński z Przemyśla, nacz. Piątkowski i instr. Sietnicki ze Lwowa, oraz prezesi organizacyj społecznych z terenu Sambora. Celem zebrania było omówienie przygotowania półkolonii dla dzieci wiejskich i rzemieślniczych. Akcja znajduje zrozumienie wśród miejscowego społeczeństwa, dzięki któremu możliwym jest każdego roku organizowanie większej ilości półkolonij. W roku bież. półkolonij będzie 64.

Poszedł do komory i zawarłszy drzwi za sobą, runął na podłogę i płakał gorzkiemi łzami. Wymawiał Bogu swoją krzywdę i pytał, za co mu się tak z babami i dziećmi nie wiedzie?! Każdy z gospodarzy miał swoje pisklęta, tylko on nie mógł żadnego się dochować!

— Gzych mój jus noprowiłem, — mówił — Boze bonć miłościw gzesnej dusy mojej! Wzioneś mi jus dwie baby do niebo, to noco ci tso jesce tseciej? Ostow mi jom tu i doj jaby sie nom dzieci zdrowo rodziły... Ślubuje ci za to pses coluteniecki rok w kuzdom sobote susyć, o no miesiącku do spowiedzi świentej inść...

— Moze to mało? — pomyślał sobie nagle, — jale cós jo wiencej Ponu Bogu doć moge? Jani krowy, jani jołówki psecie do niebo nie weźmie, a zobijać chudobe no okfiore, tes skodo! i zwycaju tokiego jus nimo...

Chwilę medytował i wtedy przypomniał sobie jak na intencję wyboru żony po odpustach i kościołach jeździł... ile nasłuchał się tam pobożnego śpiewu i ile różnych modlitw!... O wiele więcej niż w Żulińskiej parafii...

— O co to tom sie tok smyśnie modlili? — zastanowił się. — Aha, jus wim! o powołonie do stanu kapłańskiego... Brok je ponoć ksienzy, jok mówił jegomość no kozoniu. Jani s miosto, jani ze wsi nie kwopiom sie chłopcy do słuzenio Ponu Bogu, bo kuzdy o sobie jeno myśli...

C. d. n.

Ohladów i półkolonie letnie.

Z obrad Walnego Zjazdu T. S. L.

Na Walnym Zjeździe T. S. L. — o którym piszemy na inym miejscu — oprócz zagadnień statutowych omówiono w komisji oświatowej i w komisji półkolonii letnich, jak również na plenum najważniejsze zagadnienia oświatowe.

Na komisji oświatowej specjalnie zajmowano się Internatowym Uniwersytetem Wiejskim T. S. L. w Ohladowie. Stwierdzono pomyślny jego rozwój, zatwierdzono program i metody pracy. Wyrażono nadzieję, że będzie to nowa szkoła wiejskich pracowników oświatowych. Podnoszono liczne głosy, ażeby w najbliższym czasie organizować Uniwersytetów Wiejskich jak najwięcej.

Na komisji półkolonij letnich zajmowano się przede wszystkim zagadnieniem wychowania najmłodszego pokolenia Polski — dzieci. Dotychczasowe wyniki szczególnie na wschodzie są wprost imponujące (1.019 półkolonii T. S. L. w 1937 roku). Postanowiono jak najbardziej te formy pracy rozszerzyć i dalej prowadzić.

„Dni Morza".

Dni morza — to wielkie święto, obchodzone radośni przez wszystkich obywateli Polski. Polskie Radio rok rocznie bierze udział w tych uroczystościach, nadając audycje związane z morzem. W roku bieżącym radiowy program zawiera 43 audycje poświęcone Dniom Morza.

Program przedstawia się następująco:

Dn. 22. VI. o godz. 19.20 nadane zostanie przemówienie dyr. Możdżeńskiego.

Dn. 23. VI. o godz. 11.00 — audycja dla poborowych nosić będzie charakter morski; o godz. 16.00 Poznań wystąpi z audycją pt.: „Na bałtyckim szlaku" w opracowaniu St. Roya; o godz. 19.00 program przyniesie pogadankę „Gdynia służy całemu światu".

Dn. 24. VI. o godz. 19.20 kpt. Żukowski wygłosi pogadankę pt.: „Na pokładzie „Iskry".

Dn. 25. VI. o godz. 19.20 program zawiera pogadankę aktualną na temat — „Ujście Wisły i kanał Tczew—Gdynia"; tegoż dnia o godz. 20.20 audycja dla Polaków zagranicą w opracowaniu Stanisława Zadrożnego nosi tytuł: „Polacy na morzu".

Dn. 26. VI. o godz. 16.13 usłyszą radiosłuchacze słuchowisko morskie Janusza Stępowskiego „Zaczarowany kurant".

Dn. 27. VI. o godz. 16.45 Bohdan Pawłowicz wygłosi felieton pt.: „Upiór morski z Moldefiordu"; o godz. 21.10 pieśni morskie wykona „Piątka Pomorska".

Dn. 28. VI. o godz. 17.15 nadane będą trzy audycje: „Obrazy morskie" o godz. 18.10 w formie audycji literacko - muzycznej; „Międzymorze" o godz. 18.45 — fragment z Żeromskiego i o godz. 19.30 „Z Gdyni na dalekie lądy". Będzie to koncert Orkiestry Marynarki Wojennej, w przerwie którego usłyszą radiosłuchacze anegdoty z podróży „Daru Pomorza".

Dn. 29. VI. nadane zostanie przemówienie gen. Stanisława Kwaśniewskiego; o godz. 7.15 usłyszymy „Apel polskich marynarzy" — transmisję ze statku wojennego w Gdyni; o godz. 7.30 koncert w wykonaniu orkiestry Marynarki Wojennej i o godz. 9.00 również z Gdyni transmisję nabożeństwa; o godz. 11.00 prof. M. Limanowski wygłosi felieton pt.: „Serce Władysława IV"; o godz. 11.10 — koncert z płyt pt.: „Morze tematem piosenki"; o godz. 11.45 Stanisław Zadorożny przeprowadzi reportaż z poświęcenia pamiątek po Żeromskim w muzeum Latarni Rozewskiej; o godz. 15.00 wystawione zostanie słuchowisko dla dzieci starszych pt.: „Miasto Gdynia"; o godz. 15.30 — pogadanka dla wsi Szczepana Ciekota, gospodarza z Siedleckiego nosi tytuł „Wieś a morze"; o godz. 18.00 Wilno na fali ogólnopolskiej nadaje słuchowisko pt.: „Biskup z Miry"; o godz. 18.30 organizuje Lwów koncert rozrywkowy z sali Kasyna Strzelców Lwowskich, objęty tytułem „Na morskiej fali" z udziałem Szczepka i Tońka; o godz. 22.10 również usłyszą radiosłuchacze audycję muzyczną pt.: „Od Gdyni do New Yorku"; o godz. 22.50 capstrzyk polskich marynarzy ze statku wojennego w Gdyni zamknie w tym dniu audycje poświęcone morzu.

Dn. 30. VI. o godz. 15.15 audycja dla dzieci przewiduje opowiadanie Jerzego Batarewskiego pt.: „Wielki dzień Julaka Horoszki".

Dn. 3 VII. o godz. 7.15 chór kaszubski wykona pieśni religijne. Tegoż samego dnia o godz. 7.20 tańce i pieśni kaszubskie wykonają zespoły z Wejherowa i Luzina.

O godz. 9.15 transmitują wszystkie rozgłośnie nabożeństwo ze Swarzewa, w czasie którego kazanie wygłosi ks. biskup morski Okoniewski, wreszcie o godz. 15.15 nadana zostanie pogadanka Bronisława Miazgowskiego dla dzieci starszych pt.: „Młodzież a rzeczywistość".

WYNIKI REFORMY ROLNEJ.

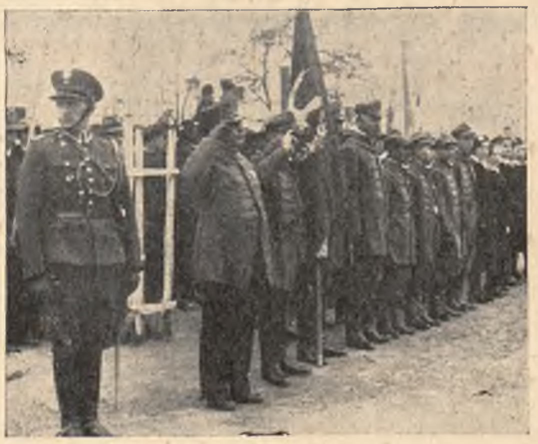
„Polska Gospodarcza" stwierdza, że dotychczasowe wyniki reform regulacyjnych — bez akcji parcelacyjnej — objęły razem obszar 5.659 tys. ha najrozmaitszych użytków i gruntów. Obszar ten wynosi przeszło 22,1 proc. ogólnego obszaru ziemi użytkowanej rolniczo. Akcja parcelacyjna objęła w okresie 1919—1937 r. 2.536 tys. ha, przyczem 1.683 tys. ha objęte zostało parcelacją prywatną, a 757 tys. ha parcelacją rządową i wreszcie 96 tys. ha zostało rozparcelowane przez Państwowy Bank Rolny.

Liczba nabywców rozparcelowanej ziemi wyniosła 696 tys., przyczem z parcelacji prywatnej nabywców było 530 tys.

Echa uroczystości Trzeciego Maja.



Organizacje polskie w Gusztynie i Cyganach.



Gniazdo Sokole w Borszczowie.



Banderia konna.

Co piszą nasi korespondenci.

Kurs gospodarstwa domowego w Kamienobrodzie.

Dnia 15 maja br. odbyło się zakończenie kursu gosp. domowego w świetlicy T. S. L. w Kamienobrodzie pow. Gródek Jagielloński. Kurs trwał 8 tygodni. Korzystało z kursu 20 uczestniczek. Kursistki wykonały szereg robót a to: bieliźniarskie, krawieckie a przeważnie trykotarskie. Oprócz tego skorzystały z wiadomości z zakresu gotowania pcd kierownictwem instruktorki p. Kamili Wacherlówny.

Na zakończenie kursu uczestniczki urządziły wystawę prac oraz przedstawienie pt.: „Klub Jaroszek" i inscenizację „Matka zawiniła". Wystawę zaszczycili swoją obecnością: proboszcz ks. Jan Bazal, prezes Koła T. S. L. p. J. Kostrzębski oraz sekretarz Koła T. S. L. p. Hołda. Licznie zgromadziła się miejscowa ludność, która żywo interesuje się działalnością czytelni T. S. L., oraz ustosunkowuje się bardzo przychylnie do jej poczynań.

Po wystawie i przedstawieniu prezes Kostrzębski oraz ks. Bazal wygłosili przemówienia, w których wyrazili swą radość z niezmordowanej pracy pani instruktorki oraz uczestniczek powyższego kursu, które chociaż w małej liczbie i w nieszczególnych warunkach wykonały wiele eksponatów.

Po odśpiewaniu pieśni ludowych zakończono tę uroczystość wspólną fotografią.

Ł. J. i K. M.

Rozwój życia narodowego w Bzowicy.

Jedną z najbardziej uświadomionych wsi województwa tarnopolskiego jeszcze w czasach przedwojennych była Bzowica.

Zawdzięczała to w dużej mierze swemu współobywatelowi — gorącemu patriocie i poecie ludowemu Janowi Półtorakowi, długoletniemu przywódcy duchowemu kier. szk. p. Sidorowiczowi, oraz gorliwej opiece tarnopolskiego Koła T. S. L. z ówczesnym prezesem p. Srokowskim na czele.

Wynikiem współpracy tych czynników było powstanie na podarowanym przez miejscowego gospodarza gruncie, pierwszego w województwie własnego domu T. S. L. jak również wyruszenie w bój ochotniczej Drużyny Bartoszowej w liczbie 30 ludzi.

Po wojnie różne czynniki złożyły się na to, że praca na ogół podupadła. Jednak tradycja Półtoraka, jego spuścizna poetycka stały się „arką przymierza między dawnymi, a nowymi laty" i nie pozwoliły by dorobek jego życia został zmarnowany.

W ostatnich czasach życie polskie w Bzowicy zaczyna coraz żywszym tętnem pulsować, a dopomagają mu w tym zasłużona czytelnia T. S. L. — Z. S., Kółko Rol. — w ub. r. założone a dobrze rozwijające się Koło G. W. i Och. S. P. dalej będące w stanie organizacji koło Strzelczyń i Orląt dziewczyn.

Na przeszkodzie pełnemu rozwojowi tych organizacyj stoi brak odpowiedniego Domu Ludowego. Jesteśmy jednak pewni, że gdy w „czynów stal" przekujemy hasło „W jedności siła" to w krótkim czasie będziemy mieli własny godnie nas reprezentujący Dom Ludowy mimo, że w br. zaczęliśmy budowę kaplicy.

Ostatnio miejscowy Komitet międzyorganizacyjny urządził tradycyjną uroczystość „święconego" w której obok 140 członków miejscow. społeczeństwa polskiego wzięli udział goście ze Zborowa i okolicy z p. starostą Pawlikowskim na czele.

Religijno - patriotyczny nastrój i liczne przemówienia rozbudziły, a w innych podniecíły wiarę we własne siły i dążenia do uzyskania przodującego miejsca w wyścigu kresowym.

Z półkolonii letnich T. S. L.



Mycie rąk przed posiłkiem.

Święto pieśni.

Celem propagandy pieśni i muzyki ludowej odbyły się w maju 1938 r. staraniem Powiatowej Komisji Oświaty Pozaszkolnej w Rzeszowie, rejonowe popisy chórów i orkiestr w Swilczy i w Czudcu.

W Świlczy brały udział w popisie chóry z Bratkowic, Dąbrowej, Mrowli, Pogwizdowa Nowego i Świlczy; orkiestry: z Dąbrowy, Pogwizdowa, Nowego i Trzciany. Prócz tego wykonał zespół ze Świlczy cały szereg tańców ludowych. Dwie inscenizacje wykonał zespół z Mrowli.

W popisie chórów w Czudcu brały udział chóry z Boguchwały, Czudca, Dobrzechowa, Futomy i Wyżnego; orkiestra z Czudca. Wykonano również trzy inscenizacje.

Program uroczystości: Słowo wstępne wygłosił obwodowy instruktor oświaty pozaszkolnej; pieśń „Bogarodzico" odśpiewały wszystkie chóry razem, następnie odbyły się popisy chórów z poszczególnych miejscowości, przeplatane występami orkiestr, tańcami ludowymi i inscenizacjami. Uroczystość zakończono odśpiewaniem Hymnu państwowego przez wszystkich.

Zainteresowanie Świętem Pieśni w obu miejscowościach było bardzo duże.

„Mamy już szkołę".

Koców, mała osada licząca zaledwie 130 dusz w powiecie Gródecko - Jagiellońskim nieznana niemal — zapomniana — nagle odżyła. Do życia zbudziła ją szkoła, tak długo przez wszystkich oczekiwana i wymarzona. W dniu 1 grudnia 1937 r. rozpoczęto naukę w własnej szkole założonej przez Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie i Zarząd Koła T. S. L. w Gródku Jagiellońskim.

Ile to radości, ile szczęścia przyniosła nam „nasza szkoła". Dzieci, dorosła młodzież, starsi mają gdzie spędzać wolne chwile, zapominając o troskach przy radiu otrzymanem od Zarządu Koła T. S. L. w Gródku Jagiellońskim, czytając dzienniki, korzystając ze świetlic, czytelni i biblioteczki.

To też w sercach mieszkańców Kocowa tkwi głęboko wdzięczność dla wszystkich tych, którzy nie szczędzili i nie szczędzą grosza i ofiar dla naszej szkoły.

Niech tą drogą będzie nam dozwolone złożyć serdeczne podziękowanie Zarządowi Głównemu T. S. L. we Lwowie, Zarządowi Koła T. S. L. w Gródku - Jagiellońskim, Związkowi Inwalidów Wojennych w Warszawie, Inspektorowi Szkolnemu w Gródku Jagiellońskim oraz Gminie w Rodatyczach, za życzliwą pomoc udzieloną nam w założeniu i zaopatrzeniu w inwentarz szkoły powszechnej.

My mieszkańcy Kocowa, którzy sami zrobiliśmy sobie inwentarz szkolny i daliśmy trochę grosza, obiecujemy dalej pracować sumiennie i uczciwie dla naszej Drogiej Ojczyzny.

Zawody sportowe w Ohladowie.

Dnia 6-go czerwca br. odbyły się na boisku Uniwersytetu Wiejskiego T. S. L. w Ohladowie zawody w piłce siatkowej pomiędzy drużynami: T. S. L. w Krzywem a Uniwersytetem T. S. L. w Ohladowie. Po bardzo zaciętej i pełnej emocji grze zwyciężyła drużyna Uniwersytetu w stosunku 2 : 0 (poszczególne sety 15 : 7 i 15 : 7). W spotkaniu rewanżowym wygrali słuchacze Uniwersytetu w stosunku 2 : 0 (stosunek setów 17 : 15, 15 : 6). Po zawodach drużyna Uniwersytetu podjęła gości herbatką „na której byli obecni słuchacze, goście, kierownik p. Jan Dracz, instruktor p. Florkowski i instruktor „Związku Młodej Wsi". Sędziował bardzo dobrze słuchacz Uniwersytetu p. Barwiński. **„Ohladowiak".**

Wspólną pracą.

W czasie od 2 — 10 maja br. przeprowadziło Kierownictwo publ. szkoły powszechnej wraz z Czytelnią T. S. L. w Brandwicy (pow. Tarnobrzeg) propagandę T. S. L. przez rozwieszenie afiszów zachęcających do nabywania nalepek na okna w dniu święta państwowego. Wśród dzieci szkolnych zebrano na „Dar Narodowy 3-go Maja kwotę 1 zł 20 gr. Ze zbiórki ulicznej uzyskano 7 zł 60 gr. W dniu 3-go Maja urządzono wspólnie z Czytelnią T. S. L. uroczysty wieczorek, na który złożyło się okolicznościowe przemówienie z podkreśleniem działalności T. S. L., śpiewy, deklamacje i dwa okolicznościowe przedstawienia, odegrane przez dzieci pt.: „Trzeci Maja" Bolesławicza i „Święto Trzeciego Maja" Fr. Barańskiego. Dochód z imprezy w kwocie 17 zł został przeznaczony na zakupno pism Sienkiewicza, wydanych nakładem Zarządu Głównego T. S. L. w Krakowie.

Daj grosz na F. O. N.

CZY WIECIE, ŻE...
wartość cieplna jednego kilograma węgla wynosi 8 tys. jednostek cieplnych, wówczas gdy drzewa 4, a torfu 3 tysiące.

Nie dajmy krzywdzić bezbronnych.

Kto raz umiłował książkę, ten nigdy jej nie porzuci, od niej się nie oderwie. Z niej czerpie wiedzę, w niej znajduje otuchę do życia, do pracy.

Lubię czytać książki i uważam tę rozrywkę umysłową za wielką przyjemność. Czytając książkę, zapomina się o troskach życia codziennego, przenosi się w krainę marzeń, w świat pragnień, dążeń i zamierzeń. Pogłębiamy swą wiedzę, zapoznając się z postępem kultury w każdej jej dziedzinie.

Nie każdemu jednak jest danym, by mógł pozwolić sobie na czytanie książek przez siebie zakupionych, świeżo wydanych. Przeważnie musimy ograniczać się w wydatkach. I ofiarą naszej oszczędności pada książka, której nabycie na własność uważamy za luksus, za niepotrzebny wydatek.

A gdy nas przynagli chęć czytania książek, uciekamy się do korzystania z bibliotek czy publicznych, czy prywatnych.

Jak wygląda taka książka? Jest to pożałowania godny przedmiot ludzkiej — powiedzmy — lekkomyślności. Nie, to za mało! Może raczej barbarzyństwa, znęcania się nad bezbronną istotą. Bo naprawdę, trudno inaczej nazwać to obchodzenie się czytelników z książką.

Poplamiona, podarta, pozaginane kartki, niejednokrotnie i wydarte, z dopiskami, uwagami, podpisami, z oprawą uszkodzoną — przedstawia obraz nędzy i rozpaczy.

O czym to świadczy? O braku poszanowania dla książki, a co za tym idzie, o braku kultury

Zastanówmy się nad tą kwestią! Zbadajmy przyczynę tego stanu i znajdźmy środki na zwalczanie tego zła, które przynosi nam ujmę w dążeniu ku wyższemu stopniowi kultury.

Przypomnijmy sobie główne zasady obchodzenia się z książką:

1) owinąć ją w papier, by się okładka nie brudziła i nie niszczyła, ale owinąć w ten sposób, by umożliwić sobie jej czytanie. Robi się to tak, że bierze się kawałek papieru do pakowania, czy gazety (ale gazety podwójnie, bo papier gazeciarski jest cienki i łatwo się drze), nakłada się papier ten na okładkę książki, nacina się pośrodku brzeg górny i dolny we formie trójkąta, pozostawiając szerokość grzbietu i nacięty trójkąt zagina się do wnętrza na grzbiet oprawy książki, na rogach okładki zagina się papier do wnętrza okładki i mamy książkę owiniętą w papier, który chroni od poplamienia i uszkodzenia,

2) biorąc książkę do ręki, musimy uważać, aby ręce były zupełnie czyste, zwłaszcza wolne od wszelkiego tłuszczu, gdyż tłuste plamy na książce pozostają zawsze i niczym wywabić się nie dadzą,

3) nie ślińmy palców przy obracaniu kartek książki, lecz najlepiej górny brzeg kartki ujmijmy w palce i kartkę obróćmy,

4) unikać czytania przy jedzeniu,

5) nie kładźmy książki na brudne miejsca,

6) nie kładźmy na niej żadnych ciężkich przedmiotów,

7) nie używajmy książki jako nakrywki np. na garnki albo jako podstawy pod świecę itp.,

8) nie rozwierajmy i nie zaginajmy książki w ten sposób, by grzbiet jej był w środku wewnątrz, gdyż pęka przez to szycie książki, kartki z niej wylatują i mogą się zgubić, a wówczas książka staje się bezwartościową,

9) nie kładźmy książki na wilgotne lub mokre miejsca,

10) nie zaginajmy kartek przy przerywaniu czytania, lecz używajmy do tego zakładki czy specjalnie zrobionej czy też we formie kawałka papieru, ale nie grzebienia, okularów, cwikiera itd., które nie nadają się do tego.

To są niejednokrotnie powtarzane już przykazania. T. S. L. wydało swego czasu tablice poglądowe, jak postępuje się z książkami i można je nabyć za drobną opłatą w Zarządzie Głównym T. S. L. we Lwowie — ale wobec zdarzających się jeszcze często zaniedbań, nie szkodzi, że się te kardynalne zasady przypomni, że się będzie miało w pamięci zachowanie się względem książki i obchodzenie się z nią, jak należy.

Naturalnie jest wiele dalszych wskazówek, jak np. nie przeprowadzania rachunków na książce, nie umieszczania uwag i podpisów, nie zapominania książek w wozie kolejowym, tramwajowym, autobusie, na polu czy łące itd.

Dbać o czystość książki, oddać ją na czas i w takim stanie, w jakim się ją pożyczyło, jest nie tylko nieodzownym warunkiem, ale wprost obowiązkiem każdego czytelnika w stosunku do wypożyczonej czy choćby nawet własnej książki.

Ale pozostaje jeszcze druga kwestia związana z książką: Jak zapobiec jej niszczeniu?

Trzeba zwalczać nasze nałogi w stosunku do książki. Nie lekceważmy sobie jej znaczenia dla nas. Przez nią bowiem zdobywamy wiedzę. Ona stanowi dla nas rozrywkę, więc starajmy się nie czynić jej krzywdy. Nie niszczmy jej!

Gdy tych zasad będziemy przestrzegali nie tylko względem siebie, ale wpajali je także w nasze otoczenie, wówczas spełnimy zadanie, jakie na nas wkłada umiłowanie książek.

Nie tylko bądźmy przykładem dla innych, ale zwracajmy baczną uwagę na innych, jak oni obchodzą się z książką i postanówmy sobie, że wszelkiej, grożącej książce, szkodzie będziemy się starali zapobiec i uchronić ją od zniszczenia **Pejot.**

* * *

Autor artykułu dyskusyjnego pt.: „Głód książki — to wzrost jej poczytności", drukowanego niedawno w naszem piśmie, podaje następujący projekt wykazu książek, którego wprowadzenie uprościłoby — jego zdaniem — znacznie pracę bibliotekarza.

Schemat powinien wyglądać następująco:

	Wykaz książek i Czytelń Biblioteki Oświatowej w						
L. t. bibl. na książce 1/I	Miejscowość, do której wysłano książkę:						Uwaga:
	Bylica	Dołhe	Fraga	Gaje	Mostki	Potylicz	
**	*		*		*		

* znak czerwonym ołówkiem, że książka ta była wysłaną do danej Czytelni, ** oznacza, że taka książka jest identyczną z drugą (kilka egzemplarzy jednego wydania). Daje to bibliotekarzowi obraz, gdzie i jakie książki były już wysłane, a dokąd mają być wysłane, zaś co do zwrotu, to osobny wykaz względnie zestawienie wysłanych książek do danej miejscowości podaje, gdzie książka się znajduje i kiedy ją wysłano oraz kiedy ją zwrócono.

Co do wykazów statystycznych to ułatwiają je karty książki i czytelnika.

Autor prosi fachowców o wypowiedzenie się w sprawie jego projektu.

Jaką drogą iść winien chłop polski?

Miesięcznik „Wieś i państwo" porównując polski ruch ludowy z ruchem ludowym w Danii i Czechach, dochodzi do przekonania, że w Polsce właściwego ruchu ludowego, mającego na celu podniesienie oświaty ludu i poprawę jego bytu, jeszcze nie było. Autor artykułu, Adolf Małyszko, twierdzi, że ruch ludowy w Polsce nie został skierowany na właściwą drogę, że w Polsce działacze ludowi w większości zbyt wyłącznie zajęci byli organizacją polityczną wsi, a nie zajmowali się pracą planową, od podstaw.

Myśl o tem, że ruch ludowy w Polsce ma niewłaściwy kierunek, już się budzi i kiełkuje coraz śmielej.

Na dowód tego autor cytuje poglądy Macieja Rataja i prof. Bujaka, wypowiedziane przed kilku laty w „Młodej Myśli ludowej".

M. Rataj tak pisał m. in.:

„Walczy się o prawa polityczne chłopów. Ale nie wystarcza dać prawa, mianować kogoś wolnym człowiekiem i obywatelem, trzeba nauczyć go nim być, trzeba w nim urobić duszę i dostojeństwo wolnego człowieka... Jurność, krzykactwo, radykalizm to jeszcze nie wolność ducha. Trzeba systematycznej żmudnej pracy wychowawczej"...

Prof. Bujak jasno i wyraźnie wskazał właściwą drogę ruchu ludowego:

„Stan ruchu ludowego w Polsce przedstawia się dzisiaj smutno, nawet ponuro. Brak mu podstaw i instytucji gospodarczych oraz przeważającej części programu prawdziwie włościańskiego. Największym nieszczęściem ruchu ludowego jest nadmierna przewaga idei politycznej... Rzeczywistymi kierownikami ruchu ludowego są zawodowi politycy... Nie można zaprzeczyć tym zawodowym politykom dobrej woli..., ale trzeba niestety wytknąć znaczne braki charakteru i wykształcenia... Istotne potrzeby włościan i głębsze cele włościańskiej polityki gospodarczej pozostają zawsze dla nich rzeczą mglistą i niepewną".

Tak określiwszy kierowników ruchu ludowego, prof. Bujak pisze, że „ruch ludowy w Polsce musi być przede wszystkim ruchem gospodarczym, walką o postęp, ale nie o ten radykalny postęp miejski, tylko postęp dobrobytu włościańskiego przez postęp ogólnej oświaty, przez postęp rolniczy... Organizacje gospodarcze muszą stać się ośrodkiem ruchu ludowego"...

Prof. Bujak wątpi, czy dzisiejsi kierownicy ruchu ludowego potrafią zmienić jego kierunek i wskazać mu właściwą drogę, bo „dawne podstawy politycznego ruchu ludowego są dziś tak zmurszałe i zużyte, że wątpić można, czy mogą one posłużyć do jego odrodzenia", również „wątpić można, czy kierownicy organizacyj w większości swej są zdolni do przyjęcia nowych metod działania i wejścia na nowe tory". Dzieli ich bowiem „pamięć zaciekłych walk, w których za dużo było ciosów krwawych i podstępnych"...

Prof. Bujak zdaje sobie sprawę z wielkiej roli, jaką wieś odgrywa w takim państwie rolniczym jak Polska, dobrobyt bowiem wsi jest podstawą dobrobytu państwa: „bez dobrobytu włościaństwa nie ma rozwoju przemysłu, nie ma pracy dla robotników, nie ma obfitego budżetu, nie ma wreszcie nadziei na zrównoważenie budżetu"... Słowem, prof. Bujak twierdzi, że wieś jest podstawą rozwoju życia naszego państwa, że gospodarcze jej instytucje muszą stać się ośrodkiem ruchu ludowego w Polsce i tak o tym pisze:

„Tak kiedyś w Poznańskiem praca i organizacja gospodarcza doprowadziła do zjednoczenia politycznego całej dzielnicy, tak w Czechach zjednoczenie spółdzielni rolniczych pod kierunkiem wytrawnego Ferdynadda Klindery, tak w Szwajcarii naczelna organizacja gospodarcza tamtejszych włościan pod wodzą genialnego prof. Ernesta Laura, tak wreszcie u naszych Rusinów w Małopolsce Wschodniej w ostatnich czasach organizacja gospodarcza stała się istotnym podstawowym czynnikiem ruchu ludowego. Tak samo było w Danii, tym prawzorze postępu organizacji włościan.

Kto myśli, że polski włościanin może iść innymi drogami, kto go na inne drogi prowadzi, ten go sprowadza na bezdroża i opóźnia jego postęp".

Radio w każdej Świetlicy!

SPOŁECZNY KOMITET RADIOFONIZACJI KRAJU

we Lwowie, ul. Czarneckiego 1. Tel. nr 268-30.

Udziela informacyj:
JAK NABYĆ TANIO ODBIORNIK RADIOWY.

W kołchozach i fabrykach Z. S. S. R.

Tegoroczny plan zasiewów wiosennych na Ukrainie sowieckiej wynosi zaledwie 12,7 mil. hektarów, czyli o 2 mil. mniej, niż w latach ubiegłych. Jest to oficjalne potwierdzenie tego, że 2 mil. ziemi ukraińskiej leży odłogiem i porasta zielskiem. Lecz nawet tak okrojonego planu zasiewów wieś ukraińska nie była w stanie wykonać, gdyż na Ukrainie obsiano zaledwie 11 mil. hektarów. Faktycznie tedy na Ukrainie ugoruje około 4 mil. hektarów gruntów ornych.

Jest to miara spustoszeń, spowodowanych przez kolektywizację w tej republice, która przed wojną była spichrzem Europy.

Ustalono, że wskutek wadliwego funkcjonowania stacji maszynowo-traktorowych, które posiadały przeważnie rozmontowane i uszkodzone maszyny, w wielu okręgach Białorusi zasiewów wiosennych dokonywano ręcznie.

Jak uskarża się prasa sowiecka — wszędzie ignorowano siew rzędowy, oczywiście z tego powodu, że siewniki rzędowe istnieją tylko w statystyce, a w rzeczywistości — zawsze brak w nich jakiejś części, która nie może być zastąpiona, albo też maszyny leżą gdzieś rozbite i zardzewiałe. Siew ręczny dokonywany jest niedbale, według określenia sowieckiego: „w jednym miejscu gęsto, w drugim pusto". Również fikcją okazała się mechanizacja uprawy kartofli. Dla kołchozów na Białorusi przeznaczono 500 maszyn do sadzenia kartofli, które stoją zupełnie bezużytecznie.

Chłopi w kołchozach sadzą kartofle jak za dziada pradziada, zaś jedynym skutkiem kolektywizacji rolnictwa jest tylko niezwykłe opóźnienie wszystkich robót w polu.

A może w przemyśle sowieckim dzieje się lepiej? Jak dobrze pracują fabryki sowieckie, świadczy o tym następujący fakt:

W moskiewskim zagłębiu węglowym, tj. niedaleko głównego ośrodka sowieckiego przemysłu budowy maszyn, stan instalacji kopalń i narzędzi górniczych jest, według dziennika „Industria", opłakany i kopalnie nie są w stanie ani tych narzędzi naprawić, ani też zastąpić je nowymi. Gdy jeden z rębaczy w kopalni tego zagłębia w okręgu stalinogorskim zauważył, ze młotek pneumatyczny zepsuł się, przekonał się jednocześnie, że nie ma czym zastąpić tego najpotrzebniejszego narzędzia. Gdy wreszcie znalazł zarządzającego składem kopalni, ten oświadczył, że z 80 młotków pneumatycznych, które kopalnia posiada, tylko 3 nadają się do użytku. Reszta jest w naprawie, która nigdy nie kończy się i wobec tego górnicy sowieccy powracają do starego kilofa.

Ale choć w fabrykach pracuje się narzędziami, których używali nasi przodkowie, może przynajmniej robotnikom dobrze się dzieje w Sowietach — w tem państwie robotniczem?

Z oddziału produkcji drutu w zakładach metalurgicznych im. Liebknechta w Dniepropietrowsku na Ukrainie od sierpnia 1937 r. do 1 kwietnia 1938 r. przyjęto 248 robotników, a zwolniono z pracy 300 robotników; wszystkiego zaś zatrudnionych jest w tym oddziale 380 robotników. W ciągu 8 miesięcy zmienił się zatem cały prawie personel.

Tu należy dodać, że robotnicy w przemyśle metalurgicznym są w Z. S. S. R. lepiej płatni niż w jakiejkolwiek innej dziedzinie przemysłu, a mimo to przetwórczy przemysł metalowy nie zdołał stworzyć dotychczas stałego personelu pracowniczego. W każdej fabryce istnieje „wydział kadr", który z największym wysiłkiem wciąż uzupełnia stale dekompletowane szeregi robotników, techników i urzędników fabrycznych.

Ta masowa ucieczka robotników znajduje swoje wytłumaczenie w bardzo ciężkich warunkach pracy i lichym zaopatrzeniu, których nie potrafi znieść nawet mało wymagający i wytrzymały na ogół robotnik sowiecki.

Mogiły na miejscu wsi.

Ks. Jozafat Gieszczyński, autor książki pt.: „Wołków — parafia rzymsko-katolicka", pisząc o dziejach wsi podlwowskich, należących do tej parafii, poświęca ciekawą kartę przeszłości Zagórza, wioski, liczącej około 300 mieszkańców.

Jan Koziak, zmarły w 1908 r. przeżywszy lat 94 opowiadał to co słyszał z ust swojego dziadka, który miał 111 lat życia, że dzisiejsza wioska Zagórze w XVI w. nazywała się Wistków i stała w innem miejscu, blisko „gościńczyka" prowadzonego na Lwów. Także inni staruszkowie potwierdzali tę tradycję.

Do dziś dnia gospodarze wyorywują skorupy z starych naczyń glinianych, zbutwiałe pale z drzewa, szuter fundamentów, ułamki zardzewiałe żelaznych narzędzi rolniczych, oraz krzemień, bardzo gładko obtarty.

Wedle kroniki rzym. kat. kościoła w Wołkowie podczas wojen tureckich w latach 1620—21 Wistków i Razołow, dwie bogate wsie leżące nad gościńczykiem zostały zupełnie spalone przez Turków, a ludność w części uprowadzona a w większej części wymordowana na polach, które do dziś dnia nazywa ludność „Mordy". Gdzie wioski te stały, znajdują się dwie poważne mogiły czczone przez okolicznych mieszkańców, którzy niechętnie w nocy zbliżają się do mogił.

Ocalałych kilka rodzin dawnego Wistkowa przeniosło się ku wschodowi i pod górą nad rzeczką zbudowali osiedle, by w razie napadu można było się schronić w błotnistych trzęsawiskach do których dostęp tylko wtajemniczonym był znany. Początkowo tych osiedleńców nazywano Pod i Za-górzanami a później ustaliła się nazwa Zagórze.

Do dziś pola i las, gdzie stała pierwotna osada ludzie nazywają Wistków, a w r. 1916 przeszedł cały ten obszar dworski na własność prywatną, gdzie zbudowano dom mieszkalny i całe zabudowanie gospodarcze oraz benzynowy młyn. Nazwa jednak tego pierwotnego osiedla w aktach sądowych nadal istnieje.

Rozum nie pomoże, gdy kieszeń pusta.

Od jednego z naszych Czytelników, chłopa z powiatu brodzkiego, otrzymaliśmy następujący artykuł:

Słyszy się nieraz, a czasem nawet wyczyta w jakiejś gazecie, że my, Polacy we Wschodniej Małopolsce jesteśmy mniej wartościowi, niż Polacy na zachodzie i w środku Polski.

Czy tak jest w istocie? Prawda, że nie wszyscy nasi Polacy umieją mówić po polsku. Są biedniejsi, niż Polacy w innych stronach. Mimo wszystko są jednak wierni swej Ojczyźnie. Przecież u nas są wsi, gdzie jest zaledwie kilka, lub kilkanaście rodzin polskich. Że te rodziny po dziś dzień są polskie, że wytrwały w wierze swoich przodków, to dowód, że dobrze zdały egzamin z polskości.

My tu lepiej może niż gdzieindziej rozumiemy potrzebę zjednoczenia się, bo na każdym kroku podstawiają nam nogę inne narodowości. Trzymamy się razem, nie dajemy się, ale trzeba nam pomocy.

U nas Polacy po wsiach przeważnie wszyscy biedni. Sąsiedzi nie pomogą, bo w myśl hasła: „swój do swego", „swij do swoho" żaden gospodarz ukraiński biednego chłopa Polaka do roboty nie weźmie.

Nie może się u nas tak rozwijać życie oświatowe i gospodarcze, jak w okolicach czysto polskich. Mleczarni nie możemy podtrzymać, Kółka Rolniczego też. Sam rozum nie pomoże, kiedy kieszeń próżna.

Ukraińcom lepiej się wiedzie. Widzą to polscy chłopi i duch w nich czasem słabnie.

Trzeba jaknajprędzej podnieść tu Polaków, przyspieszyć parcelację, wzmocnić gospodarczo Polaków miejscowych , a resztę ziemi, co zostanie, dać dobrym kolonistom.

Mnie się zdaje, że praca idzie w tym kierunku. Tylko, żeby nie robili trudności ci, co nie chcą zrozumieć, że tak trzeba, bo sąsiad ich podmawia do kłótni.

Musimy iść wszyscy razem. Jestem chłopem i do was apeluję wszystkich chłopów. Nie wystarczy gadać i uchwalać, ale trzeba wszystkim razem wykonywać.

G. M. Pr.

Polska w oczach cudzoziemca przed 4 wiekami.

Przed 370 laty za panowania króla Zygmunta Augusta w r. 1568, nuncjusz papieski Juliusz Ruggieri tak opisywał Polskę w relacji, złożonej Papieżowi:

Polacy byli w dawnych czasach dzicy i nieokrzesani, a ich obyczaje musiały być podobne do tych, które dziś widzimy między Tatarami, lecz z postępem czasu ugłaskani, wpływem religii chrześcijańskiej bardziej jeszcze złagodzeni, stali się podobni innym uobyczajonym narodom i przepisali soibe taki kształt rządu, jaki teraz u nich widzimy.

Mają jednak dotąd niektóre niedorzeczne prawa, inne noszące piętno barbarzyńskich wieków, zwłaszcza o zabójstwach, i mogące stać się powodem wielu gwałtów i bezprawiów, gdyby im przyszła w pomoc większa porywczość, niespokojność lub mściwość, których Polacy nie mają w swym charakterze. Z przyrodzenia powolni lubią próżnowanie i pohulanki, najmniejszego nie cierpią przymusu i dlatego może nie są zbyt ścisłymi przestrzegaczami praw, aczkolwiek te są nader łagodne i pobłażające.

Mimo to jednak na polu bitwy są bardzo odważni, a będąc silni, łatwo znoszą trudy wojenne i żyją długie lata, jeżeli niewstrzemięźliwość nie skróci im życia, jak się często zdarza w wielu innych narodach północnych, nie znających po większej części miary w jedzeniu i piciu. Upijanie się jest u nich chwalebnym zwyczajem, niewątpliwym dowodem szczerości, dobrego wychowania, przeciwnie trzeźwość poczytywana za grubijaństwo, bywa czasem znakiem skrytości charakteru i podstępności.

Mają niepospolite zdolności umysłowe, ale niewiele przykładają się do nauk, wyjąwszy duchownych, między którymi jest wielu posiadających gruntowną naukę. Inni, a mianowicie ludzie wyższego stanu, przestają na jakiekolwiek znajomości języka łacińskiego.

Mają oprócz tego niewypowiedzianą łatwość uczenia się innych języków i przejmowania zwyczajów obcych narodów, na wzór których lubią się stroić i naśladować ich we wszystkim.

Mimo to jednak wysoko cenią, co tylko jest narodowym, są po większej części wielkimi miłośnikami siebie samych, skąd wynika, że uprzejmi dla chwalących i pochlebiających, otwarcie pogardzają tymi, którzy ich ganią lub niewielki dla nich okazują szacunek.

Hojni do rozrzutności, czasem nad możność i siły, z takim wylaniem i szczerą chęcią przyjmują u siebie swoich i cudzych, iż znać po nich, że gościnne przyjęcie sprawia im największą przyjemność. Nieskończone inne szczegóły można by naopowiadać o sposobie życia i postępowaniu tego narodu, lecz na teraz dosyć będzie tego, co się dotąd powiedziało, nad czym równie jak i nad innymi drobnostkami niecom się więcej rozszerzył, dlatego iż mi się zdawało, że kraj ten mało jest u nas znany.

Cośmy powiedzieli o Polakach stosuje się mniej więcej do Litwinów i do innych narodów podległych berłu króla polskiego, które to mają wspólnego, że u nich wszystkich postrzega się wielka różnica między szlachtą i innymi niezlacheckimi stanami, szlachtą zaś zowią się ci tylko, którzy pochodzą od przodków uprzywilejowanych i od dawna nadanych klejnotem szlacheckim i dlatego wolni są od wszelkich ciężarów, posiadają dobra ziemskie i mają poddanych.

Radio w lecie.

Nigdzie z pewnością nie jest radio tak dobrym i pożądanym towarzyszem, jak na wsi. Ludzie z miasta często nie doceniają radia. Mają łatwy dostęp do gazet, do sal odczytowych, zebrań, teatrów i kina — uważają radio za przyrząd, który ma im zastąpić gramofon, w ogóle bawić ich i rozweselać.

Na wsi radio jest ważną „osobą". To już ktoś swój, potrzebny, poszukiwany, bo daje nie tylko informacje co słychać w polityce i jaka będzie pogoda na jutro (dla rolników komunikat ten ważniejszy w lecie niż inne), ale przynosi dobre rady, pomoc w gospodarstwie i potrzebne sezonowe wiadomości.

No dobrze, powie niejeden kto ma u siebie radio — ale kiedy rolnik ma w lecie tego radia słuchać? Robota w polu nie czeka, długi dzień letni dla rolnika zawsze za krótki. Otóż układając programy na lato, Polskie Radio przewidziało w tym roku wszystkie postulaty swoich słuchaczy wiejskich. Skasowało pogadanki popołudniowe, a przeniosło je na porę późniejszą, na 21-szą, kiedy wszyscy już wrócą z pola i spokojnie mogą posiedzieć w domu. Zaraz po dzienniku wieczornym nadawany będzie przez całe lato program rolniczy, w którym poruszane będą zagadnienia praktyczne. Będą więc mogli słuchacze wysłuchać jednym ciągiem i wiadomości politycznych z kraju i za granicy, i fachowej pogadanki.

Jeżeli skrócone zostały ze względu na drogi czas rolnika — audycje rolnicze w dni powszednie, to za to zwiększono ich objętość w niedziele. Poranny program, nadawany po staremu od 8.15, trwać będzie całą godzinę, a popołudniowy, rozpoczynany jak zawsze o godz. 15.00 będzie nadawany w ciągu półtorej godziny. Wtedy usłyszymy słuchowisko na jakiś temat aktualny, pogadankę, pieśni i muzykę ludową.

Nie należy jednak przypuszczać, że całe zainteresowanie wsi dla radia ma się ograniczyć do tych audycyj specjalnie rolniczych albo dla wsi przeznaczonych. Polskie Radio ma oprócz odcinka rolniczego bardzo wiele punktów programu, które mogą zainteresować ludzi ze wsi. Czy nie są ciekawe pogadanki przyrodnicze, albo ze świata pracy? Czy nie jeden z Was nie słucha chętnie niedzielnych audycyj z teatru radiowego albo ze świetlicy? O Szczepku i Tońku wiemy dobrze jak są lubiani przez wiejskich słuchaczy zwłaszcza w okolicach Lwowa. Warto także posłuchać czasem audycji żołnierskiej albo strzeleckiej, warto otworzyć radio i dla muzyki, której w lecie jest zawsze więcej niż w zimie.

Radio przynosi dużo pożytku i dużo radości. Niech słuchają radia na wsi kobiety w czasie zajęć gospodarskich w izbie, niech słuchają go starzy, a mniej smutno im będzie i mniej narzekań na synowe i zięciów. Z radia można się wiele dowiedzieć, nie tylko o burakach, kartoflach, sadzie, pszczołach ale i o tym jak utrzymywać w porządku dom, jak strzec się chorób, jak sobie radzić z przyjazdem letników, aby i goście byli zadowoleni i rodzina zanadto nie ucierpiała na gorszym mieszkaniu w stodole czy szopie.

Radio w lecie jednak przede wszystkim stara się zabawić i rozerwać słuchacza. Człowiek w uśmiechu i wesołości nabiera sił do pracy, a przy słuchaniu muzyki odpoczywa i robi się lepszy. Jeżeli pan Premier zalecą specjalnym okólnikiem radiofonizację wsi, to czyni to zapewne nie dla interesu radia; wszystkim którzy pracują nad tym aby wieś miała radio, idzie o dobro i interes wsi, która dzięki błyskawicznemu połączeniu ze światem nie będzie tak jak dotąd stała daleko w tyle za miastem, ale równocześnie z mieszkańcami całego kraju i wszystkich ośrodków będzie otrzymywać wskazówki, wiadomości i rozrywkę.

Dzięki poparciu rządu będą mogły wsi zakładać odbiorniki radiowe bez wielkiego kosztu. Związki Samorządowe mają organizować zbiorowe ośrodki słuchania, a taki wspólny, gromadzki aparat będzie można nabyć na warunkach bardzo dostępnych, przy czym Związki będą starały się same opłacać koszta instalacji i utrzymania odbiornika.

Ale najprzyjemniej chyba mieć własny odbiornik w domu. Tylko wtedy można na prawdę korzystać z radia i dowiedzieć się o czym tam mówią. Kiedy w własnym domu odzywa się głośnik — to tak jakby dobry przyjaciel zasiadł za stołem i radził ci w twoich kłopotach, a rozweselał w utrapieniach dnia codziennego.

Słuchajmy radia.

PROGRAM AUDYCYJ
od dnia 19 czerwca do dnia 25 czerwca.

Niedziela, dnia 19. VI. o godz. 7.15 Audycja poranna. — 9.15 Regionalna transmisja ze Stanisławowa (przez Lwów). — 12.01 Przemówienie wojewody stanisławowskiego gen. Stefana Pasławskiego. — 12.6 Poranek symfoniczny ze Stanisławowa. — 13.15 Muzyka obiadowa. — 15.00 Audycja dla wsi. — 16.30 Premiera słuchowisko „Pełną parą na Hong-Kong". — 18.00 Operetka Lehara. — 20.05 Zlot młodzieży szkolnej z Pomorza. — 21.00 Wesoła Syrena: „Umarł Maciek umarł". — 21.40 Transmisja międzynarodowego meczu Polska-Francja. — 22.15 Muzyka taneczna.

Poniedziałek, dnia 20. VI. o godz. 15.15 „Nie znani sprzymierzeńcy i wrogowie" — pogadanka dla dzieci. — 15.30 Muzyka lekka. — 16.00 Fragmenty z operetek i walce. — 16.45 „Na falach południowego Atlantyku" — felieton. — 17.00 Muzyka taneczna. — 18.30 Audycja strzelecka. — 19.30 „Wesoły ogród zoologiczny" — koncert rozrywkowy. — 21.00 Audycja dla wsi. — 21.10 „Na wozie i pod wozem" — audycja słowno-muzyczna.

Wtorek, dnia 21. VI. o godz. 15.15 Zagadka geograficzna — audycja dla dzieci. — 16.00 „Wesołe migawki" — koncert rozrywkowy. — 16.45 Po pienińskich zakolach. — powieść. — 17.00 Muzyka taneczna z płyt. — 18.00 Koncert żab — pogadanka. — 18.10 Utwory fortepianowe kompozytorów francuskich. — 19.00 Koncert kameralny. — 19.30 „Podrużujmy" — koncert rozrywkowy. — 21.00 Audycja dla wsi.

Środa, dnia 22. VI. o godz. 15.15 „Wszystkiego po trochu" — audycja dla dzieci. — 16.00 Zespół harmonistów K. Englera. — 17.00 Muzyka taneczna. — 18.10 Recital śpiewaczy. — 18.55 Recital skrzypcowy. — 19.30 Koncert rozrywkowy. — 21.00 „Chopin a polska ziemia".

Czwartek, dnia 23. VI. o godz. 15.15 „Główna wygrana" — opowiadanie dla dzieci. — 16.00 „Na bałtyckim szlaku" — audycja muzyczna. — 16.45 C. O. P. — 18.30 „Sobótkowe ognie" — 19.35 Koncert rozrywkowy. — 21.00 Audycja dla wsi. — 21.10 Filon i Laura — wieczór dawnych piosenek.

Piątek, dnia 24. VI. o godz. 15.15 Nieznani sprzymierzeńcy i wrogowie — pogadanka dla dzieci. — 16.00 Koncert rozrywkowy. — 16.45 C. O. P. — reportaż. — 18.00 Rzeczy ciekawe z techniki i przyrody. — 19.00 Koncert rozrywkowy. — 21.00 Audycja dla wsi. — 21.10 Muzyka taneczna.

Sobota, dnia 25. VI. o godz. 15.15 Słuchowisko dla dzieci „Mały lord". — 16.00 „Reportaż wśród gwiazd" — reportaż z płyt. — 16.45 C. O. P. — reportaż. — 17.00 Muzyka taneczna. — 18.10 Koncert chórów nagrodzonych w Radiowym Konkursie. — 19.35 Trio Lisowskich. — 20.00 Audycja dla Polaków za granicą. — 21.00 Audycja dla wsi. — 21.10 „A w sobotę wesoło" — koncert. — 22.00 Godzina niespodzianek.

PROGRAM AUDYCYJ ROLNICZYCH

W niedzielę, dnia 19. VI. o godz. 8.15 Gazetka Rolnicza. — 9.00 pogadanka pt.: „Organizacja gospodarstw na usługach wsi" wygłosi inż. Burnos. 8.35 kilka popularnych utworów odegra zespół harmonistów. — 15.00 „Przegląd rynków produktów rolnych". — 15.15 nadana zostanie druga z kolei w programie letnim audycja dla młodzieży wiejskiej pt. „Na Kujawach" w opracowaniu Stefana Strausa. — 15.45 gawędę „Co słychać wśród rolników" wygłosi red. Józef Rączkowski. — 16.00 nadana zostanie druga z kolei audycja pt. „Zabłocie idzie ku światu" w opracowaniu St. Dębowskiego.

W poniedziałek, dnia 20. VI. o godz. 21.00 pogadankę dla gospodyń wiejskich pt. „Pierwszy miesiąc przetwórstwa" wygłosi inż. J. Supińska.

We wtorek, dnia 21. VI. o godz. 21.00 Skrzynka Rolnicza inż. W. Tarkowskiego.

W czwartek dnia 23. VI. o godz. 21.00 „Nowiny leśne" w opr. red. Chociłowskiego.

W piątek, dnia 24. VI. o godz. 21.00 Skrzynka Rolnicza inż. W. Tarkowskiego.

W sobotę, dnia 25. VI. o godz. 21.00 pogadanka aktualna pt. „Ochrona mienia i bezpieczeństwo na wsi".

Kącik humoru.

— Drogie dzieci — powiedział pewien bankier do swoich dzieci. — W życiu o wiele lepiej być uczciwym, niż nieuczciwym. Mówię wam to z doświadczenia, ponieważ byłem i jednym i drugim.

* * *

Nauczyciel w klasie pyta:

— A teraz niech mi powie naprzykład Heniek z czego robi się kiełbasę.

Heniek unosi się z ławki i milczy.

— No? Już kto jak kto, ale ty napewno powinieneś wiedzieć. Twój tato jest rzeźnikiem.

— Owszem, ja wiem, ale nie mogę powiedzieć.

— Bo ojciec powiedział, że mi wybije wszystkie zęby.

* * *

— Więc pan doktor powiada, że już mogę całkiem spokojnie władać złamaną ręką?

— Pan już jest zupełnie wyleczony, może pan nią wszystko robić, nawet grać na skrzypcach.

— O, to doskonale. Zawsze pragnąłem grać na skrzypcach, ale dotąd nie miałem ich w ręku.

* * *

W miasteczku wybuchł pożar. Na ratunek śpieszy oddział wojska. Koszary leżą daleko od miejsca pożaru, więc oficer dał rozkaz: „Biegiem marsz!" W pobliżu miejsca katastrofy spojrzał groźnie na biegnących żołnierzy i zawołał ostro:

— To ma być „biegiem marsz!" Ja was nauczę, jak to wygląda. Wróć! — kierunek koszary, a potym znowu — „biegiem marsz!"

Cygan chce się żenić i udaje się do proboszcza na katechizm. Ksiądz pyta go:

— Ilu mamy bogów?

— Trzech — mówi po namyśle cygan.

— Co? — dziwi się ksiądz. — I ty nazywasz siebie chrześcijaninem?

— Ach, tak, istotnie, zapomniałem. Nie trzech, a czterech mamy bogów.

— Kto ciebie tak nauczył? — woła, pąsowiejąc ksiądz.

— Oj, ja głupi, — woła cygan, udając, że sobie coś przypomina. — Ja zupełnie zapomniałem, że pięciu mamy, tak, na pewno pięciu.

— Idź precz, ty poganinie! — krzyknął ksiądz i wyrzucił cygana za drzwi.

Wraca cygan do domu i spotyka sąsiada.

— Gdzie idziesz? — pyta.

— Chcę się ożenić i idę do proboszcza.

— A wiesz ilu jest bogów?

— Jeden.

— E, to nie masz po co iść do księdza. Ja mówiłem, że pięciu i też mu było mało.

* * *

Na egzaminie zapytują rekruta:

— Finkelstein, powiedzcie co to jest armia?

— Armia to jest zespół chłopów, którym nie udało się zwolnić z wojska.

* * *

Pasażer zostawił w tramwaju flaszkę z rumem. Zgłasza się więc do remizy i pyta konduktora czy nie oddano przypadkiem znalezionej flaszki.

— Nie odpowiada konduktor — ale przyniesiono człowieka, który ją znalazł.

MODELE

suknie, płaszcze, kostiumy ostatniej mody, gotowe i na zamówienie, wykwitnie, solidnie, tanio w **pracowni**

MICHALINY BOJARZYNIEC
Lwów, ul. Akademicka 22, II. p.

Kronika gospodarcza.

Kredytowanie chałupnictwa.

W zakresie kredytowania chałupnictwa sprawa udzielania pomocy finansowej stanowi zagadnienie specjalnie trudne do rozwiązania, wobec nasilenia tej kwestii w Polsce, gdzie około miliona osób pracuje w charakterze chałupników w różnych działach produkcji.

Powstała ostatnio specjalna komisja pod przewodnictwem dyrektora Krakowskiej Izby Przemysłowo - Handlowej, p. Mianowskiego, której zadaniem będzie zbadanie form organizacyjnych, przyjętych w innych krajach europejskich, a w szczególności przedwojennej działalności b. Wydziału Krajowego w Małopolsce, którego akcja w kierunku popierania drobnej wytwórczości rozwijała się bardzo pomyślnie.

Siła nabywcza ludności wiejskiej spadła.

Instytut Badania Koniunktur i Cen, charakteryzując sytuację gospodarczą Polski w ostatnich miesiącach, stwierdza, że znaczna zniżka cen artykułów sprzedawanych przez rolników, pomimo częściowego wzrostu podaży niektórych artykułów, wpłynęła na obniżkę siły nabywczej i spożycia ludności wiejskiej. Jednakże spadek cen artykułów rolniczych odbił się na zniżce kosztów utrzymania, co podniosło realną siłę nabywczą ludności miejskiej w ogóle, a robotniczej w szczególności, ze względu na większy udział żywności w wydatkach. Jednocześnie znaczny wzrost produkcji i obrotów wpłynął na poważne rozszerzenie siły nabywczej ludności miejskiej i ogólny wzrost spożycia.

Przewidywana zwyżka cen drzewek owocowych.

W przyszłym jesiennym sezonie w szkółkach drzewek owocowych na ogół będzie do sprzedaży jeszcze mniej drzewek, jak w ubiegłym sezonie, a specjalnie brak będzie grusz.

Większą ilością towaru będą dysponowały szkółki, położone na prawym brzegu Wisły, a zatem z Lubelskiego, Wołynia i Małopolski Wschodniej gdzie w zeszłym roku pokrywa śnieżna uchroniła drzewka od przemarznięcia; gorzej pod względem ilości towaru zapowiada się sezon zimowy 1938 dla szkółek, położonych na lewym brzegu Wisły, w b. Kongresówce, na Pomorzu i w Wielkopolsce.

Biorąc to wszystko pod uwagę, należy przewidywać w sezonie 1938/39 r. zwyżkę cen drzewek owocowych co najmniej o 25%.

Zbiór czereśni i wiśni będzie słabszy.

Z terenu woj. kieleckiego donoszą, że w tamtejszych sadach pojawiły się masowo gąsienice. Coprawda — zjawiska te występują przeważnie tylko w sadach niepielęgnowanych. Według opinii właścicieli sadów z Kielecczyzny — tegoroczny zbiór czereśni i wiśni będzie słabszy prawdobodobnie niż w ub. roku, a to z powodu częściowego przemarznięcia kwiatów.

Wzorowe obory.

Uchwałą zarządu Lwowskiej Izby Rolniczej uznano ostatnio za wzorowe 6 obór na terenie woj. lwowskiego i 2 obory na terenie woj. stanisławowskiego.

Szkoła dla młodych kupców w C. O. P.

Od września 1938 r. uruchomiona zostanie w Leżajsku roczna Szkoła Przysposobienia Kupieckiego. Będzie ona miała na celu przygotowanie dla Centralnego Okręgu Przemysłowego młodego narybku kupieckiego. Swoim zasięgiem nowa placówka obejmie miasto Leżajsk oraz okoliczne wsie i osady, które cierpią na przeludnienie rolnicze.

Szkoła powstaje z inicjatywy Zarządu Miejskiego, przy pełnym poparciu powiatowego samorządu terytorialnego i gospodarczego, a prowadzić ją będzie Jarosławskie Gimnazjum Kupieckie.

Budowa olejarni rolniczej w Małopolsce.

Od szeregu miesięcy prowadzą organizacje rolnicze Małopolski Wschodniej prace przygotowawcze nad budową olejarni rolniczej. Zadaniem jej byłby skup od członków — producentów nasion, przede wszystkim lnu, konopi, rzepaku, słonecznika, wytłaczanie z tych nasion oleju, a następnie rafinowanie oleju. Po przeprowadzeniu wstępnych prac przez Lwowską Izbę Rolniczą, powołano do życia Spółkę Założycielską dla Rolniczej Olejarni.

To i owo ze świata.

Matka Napoleona.

Napoleon Bonaparte bardzo kochał, czcił i szanował swoją matkę, lubił często mawiać „wszystko, co zdołałem w życiu osiągnąć, zawdzięczam mojej matce", jej rozumnemu i dobremu wychowaniu, jej znajomości życia i ludzi". Matka Napoleona nigdy nie używała tytułu cesarzowej matki, mówiła, „że jako matka kocha swego syna i nie chce swoją czułością i prostotą szkodzić jego powadze".

Pewnego razu matka i syn posprzeczali się i kiedy matka nie chciała ustąpić, Napoleon uniósł się i krzyknął: „ja, cesarz i pani mogę rozkazać! Tak — odrzekła matka Napoleona — „jednak ja, matka cesarza — chciałabym wiedzieć, czy pan zechce mnie zmusić rozkazem do zmiany zdania". Napoleon pochylił głowę, przeprosił i usłuchał matki.

Arszenik zamiast cukru.

W miejscowości Clermon, we Francji policja aresztowała trucicielkę, która usiłowała pozbawić życia swojego ojca. Aresztowana na imieniny ofiarowała ojcu tort, kawałek tortu ojciec zjadł, pozostałą resztę oddał dzieciom sąsiadki, które w kilka godzin potem zachorowały. Wezwany lekarz stwierdził zatrucie. Trucicielka w śledztwie przyznała się do zbrodni, wyjaśniając, że chcąc zawładnąć majątkiem ojca wsypała do ofiarowanego mu tortu zamiast cukru arszeniku.

Żółw liczący prawie 400 lat.

W rzece Wangpoo w Chinach wyłowiono w tych dniach żółwia, który ma, jak świadczy napis na jego grzbiecie i data 1580 rok, blisko 400 lat. Żółw ten został schwytany przez kapłana buddyjskiego Panga i z powrotem wrzucony do morza. Zwierzę w ciągu swego długiego żywota przywędrowało aż do ujścia rzeki Wangpoo, gdzie je w tych dniach znaleziono. Drugim najstarszym żółwiem jest okaz, znaleziony w 1337 roku przez pewnego marynarza angielskiego na jednej z wysp na Oceanie Indyjskim. Marynarz podarował zwierzę kapitanowi statku, w którego rodzinie żółw przechodził dziedzicznie z ojca na tego z synów, który poświęcił się służbie w marynarce. Ostatni z właścicieli żółwia zmarł bezdzietny i darował zwierzę, którego wiek obliczają na 300 lat, ogrodowi zoologicznemu w Londynie.

Tresowane karaluchy.

Pewien więzień wLos Angelos, skazany na ścisłą izolację, potrafił mimo najściślejszego dozoru, zdobywać dla siebie papierosy. Jak się okazało, więzień wytresował karalucha, znalezionego w celi, i po porozumieniu się przy pomocy stukania ze współtowarzyszami z celi sąsiedniej, przy pomocy oswojonego owada zdobywał od nich papierosy. Za każdym razem przywiązywano papieros karaluchowi do grzbietu i owad przez szczelinę w murze przynosił papierosa samotnemu więźniowi.

PRACOWNIA ZŁOTNICZO - JUBILERSKA
wykonuje
wszelką biżuterię nową, przeróbki, reperacje oraz odznaki związkowe, klubowe, sportowe, jubileuszowe, gładkie lub emaliowane, plakiety i żetony, proporczyki, gwoździe do sztandarów itp.
HACHULA JÓZEF — Lwów, Chorążczyzny 14.

OGŁOSZENIA

„DISTOL" jest jedynie pewnym środkiem przeciw MOTYLICY
W miesiącach wiosennych i letnich zjawia się u **bydła rogatego krwawy mocz** (choroba leśna — piroplazmoza). Chorobę tę leczy w ciągu 1—2 dni jeden zastrzyk
„TODORITU"
wzywając natychmiast lekarza weterynaryjnego, aby nie było za późno, każda sztuka będzie uleczona.
Generalna reprezentacja dla DISTOLU I TODORITU
„SERUM"
Spółdzielnia lek. wet. — Lwów, ul. Piłsudskiego 18. I. piętro, która dostarcza wszelkie przybory weterynaryjne.

Ważne dla Pań i Panów!
Zakład Krawiecki MACHACZKA WŁADYSŁAWA
wykonuje solidnie wszelkie roboty krawieckie, z materiałów własnych i powierzonych, **po cenie bardzo przystępnej,**
LWÓW, UL. HALICKA L. 3.

SKŁADY PRZEMYSŁU WŁÓKIENNICZEGO
Jedyne bezpośrednie przedstawicielstwo materiałów produkcji krajowej i zagranicznej poleca nowe wzory na kostiumy i płaszcze damskie oraz na ubrania i płaszcze sportowe, spacerowe i wizytowe męskie.
S. ŁUCZYŃSKI & Z. FRANCOIS
LWÓW — PASAŻ MIKOLASCHA
I schody I p.

Pracownia Art. - Ślusarska MARIANA HALICKIEGO — Lwów, Ormiańska 15. — Wykonuje wszelkie roboty w zakresie ślusarstwa. **Specjalność okucia budowli, latarnie grobowe itp.**

M. Zaleski
Lwów, pl. Mariacki 10. Tel. 200-53.
poleca UBIORY
damskie, męskie i dziecinne.

Weterynaryjne przyrządy jak: sondy dla bydła, trokary, hegary kompletne, różne spuszczadła krwi, 2 i 3 nożowe igły, strzykawki do surowicy i inne poleca:
Fabryczny skład przyrządów weterynaryjnych i instrumentów lekarskich
ALEKSANDER MACIAK
LWÓW — ul. WAŁOWA l. 27.
Telefon 116-60.
Kółkom rolniczym rabat. Oferty na żądanie.

CHRZEŚĆ. GALANTERIA poleca wszelką galanterię damską, oraz wytwórnię trykotaży. Wykonuje: japonki, kostiumy kąpielowe, podrabianie pończoch, skarpetek, naprawy i przeróbki wszelkich trykotaży. — Ceny przystępne.
KIŃCZYKÓWNA & WISŁOCKA
LWÓW — PIEKARSKA l. 1a.

Kinoteatr „PAX", Lwów, Franciszkańska 1 a.
Wspaniała Opera pt.:
„STRASZNY DWÓR"
wg St. Moniuszki.
Ceny przystępne.

WYDAJE: Zarząd Główny T. S. L. we Lwowie. **Redaktor odpowiedzialny: Tadeusz Fabiański**

Prenumerata: roczna 3zł, półroczna 1.50 zł, kwartalna 0.80 zł. Konto P. K. O. **506.280** **Opłatę pocztową uiszczono gotówką.**
Ceny ogłoszeń: Cała strona **300** zł, pół strony **150** zł, ¼ strony **75** zł. Drobne ogłoszenia według umowy. Za treść ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

Adres Redakcji i Administracji: Lwów: ul. Czarnieckiego l. 1, I p. Tel. 268-30. **Drukarnia Urzędnicza, Lwów, ul. Zielona l. 7**